

Godność koniokrada

17 września 2021

„Do polityki nie idzie się dla pieniędzy”, zadeklarował pan prezes Kaczyński, a potem nakazał radykalnie podnieść pensje polskiej klasie politycznej.

Kiedy media zaczęły krytykować elity PiS za nepotyzm, załatwianie atrakcyjnych posad w spółkach skarbu państwa dla członków rodzin polityków PiS, pan prezes nakazał swej partii uchwalić potępiającą nepotyzm Uchwałę. Uchwalono ją z wielkim medialnym przytupem. Ogłoszono urbi et orbi.

Oczywiście nepotyzm w PiS nie zniknął. Realizacja uchwały utknęła, bo była ona przeznaczona jedynie dla „ciemnego ludu”. Poza tym każdy w Polsce wie, że „salceson to nie wędlina, a szwagier, zięć, kochanka to nie rodzina”.

W zeszłą środę Komitet Polityczny PiS przyjął uchwałę: „W sprawie przynależności Polski do Unii Europejskiej oraz suwerenności RP”. Uchwała ma przykryć szczere, spontaniczne wypowiedzi najbliższych współpracowników pana prezesa Kaczyńskiego zachęcających obywateli naszego państwa do opuszczenia Unii Europejskiej.

Przekonać polskich euroentuzjastów, którzy stanowią większość w naszym kraju, że kaczyści nie szykują potajemnego Polexitu. A przynajmniej oficjalnie tego nie deklarują.

Ale przysłowiowy PieS jest pogrzebany w drugim członie tytułu Uchwały, czyli w „oraz suwerenności RP”. Pan prezes Kaczyński i jego elity traktują Unię Europejską jako ciało obce. Ale bardzo bogate. Wielki bankomat, jeśli patrzą na UE nowocześnie, albo stajnię pełną rumaków. Jeśli nawiązują do swej „sarmackiej” i „husarskiej” wspólnoty.

Pięć lat temu, 6 września 2016 roku, doszło w Krynicy do historycznej, publicznej debaty prezesa Kaczyńskiego z

premierem Węgier Orbaniem. Rozmawiali o potrzebie „kontrrewolucji” obyczajowej i moralnej w Unii Europejskiej. O wzmocnieniu tam roli „państw narodowych”.

Pod koniec debaty premier Orbán zauważył, że w języku węgierski i polskim jest szczególne określenie kogoś do którego ma się zaufanie, szacunek, przekonanie o jego lojalności. Wtedy mówi się, że „z nim można konie kraść”.

I dodał: „Węgrzy bardzo chętnie pójda z Polakami konie kraść”. Za co otrzymuje oklaski.

Jednocześnie premier Orbán wtedy zaznaczył, że Polska i Węgry nie zawsze mają zbieżne interesy, ale nawzajem sobie ufają. To ogromna wartość. „Nawet między braćmi są różnice”, rzekł wtedy pan prezes Kaczyński i, nawiązując do słów Orbana, zadeklarował: „Możemy konie kraść, mamy taką stajnię z napisem Unia Europejska”. Wywołał tym burzę oklasków.

Niezłodziejskie złodziejstwo

Pan prezes Kaczyński zawsze cenił polityków „grających ostro”, w kontrze do głównego nurtu politycznego. O ostrzej grze wiele razy marzył i nieraz już taką grę praktykował. Pogrywa tak przez ostatnie lata z Unią Europejską, faktycznie Unią Polsko-Europejską.

Pogrywając tak zwykle redukuje naszą Unię do brukselskiej administracji. Do tej „stajni z napisem Unia Europejska”, skąd można „konie kraść”. Wtedy swoje cwaniactwo polityczne i kompleksy drugorzędnego polityka zwie górnolotnie „Wstawaniem z kolan” i „Polityką godnościową”.

Pan prezes i jego elity cynicznie wykorzystują polskie poczucia krzywd doznawane od czasu II wojny światowej. Obiecuje wyciśnięcie pieniędzy nie tylko z dawnych, zachodnich, wiarołomnych sojuszników. Także sutych reparacji od Niemiec. A jeśli oni nie zapłacą, to okradniemy im

brukselskie stajnie. Z honorem, bo przecież to złodziejstwo nam się zwyczajnie należało.

Na podobnej zasadzie, stałego przypominania krzywdzącego państwo węgierskie traktatu z Trianon z 1918 roku, premier Orban zbudował węgierską wspólnotę skrzywdzonych przez zagraniczne mocarstwa. Od sześciu lat Orban z Kaczyńskim tworzą wspólnotę dumnych koniokradów, okradających potomków krzywdzicieli ich przodków.

Duma i samotność

W efekcie takiej polityki państwo polskie skłócone już jest ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Z instytucjami Unii Polsko-Europejskiej i Rady Europy. Do tego krytycznego chóru przyłączyła się też administracja USA, reprezentanci rządu Izraela, a nawet ostatnio i Chiny. Jedynie rząd Węgier wysyła gesty solidarnego poparcia. Słownego. Bo na wspólną, czyli antyrosyjską, energetyczną politykę z Węgrami kaczyński rząd nie może już liczyć. Bo, jak zadeklarował szef węgierskiego MSZ w tygodniku „Do rzeczy”: „Polityka zagraniczna, a zwłaszcza energetyczna, musi mieć oparcie w faktach. A obecna rzeczywistość Europy Środkowej jest taka, że trasy dostaw pozwalają na przesyłanie dużych ilości gazu wyłącznie z Rosji. Jeśli nie kupimy rosyjskiego gazu, to nie będziemy mogli ogrzewać naszych domów i dostarczać energii dla naszej gospodarki (...). Do Amerykanów i wszystkich tych, którzy zarzucają nam działanie sprzeczne z bezpieczeństwem narodowym Węgier, mam pytanie: Gdzie są Stany Zjednoczone, kiedy mówimy o eksploatacji gazu w Europie i budowie nowych sieci przesyłowych? Jeśli Amerykanie potrafią wymienić inny gazociąg, z którego mogą czerpać duże ilości gazu, to jestem gotowy. Takiego jednak nie ma”.

Pan prezes Kaczyński lubi grać ostro. Dlatego pozwala swym intelektualistom; Ryszardowi Terleckiemu i Markowi Suskiemu, na radykalne oceny Unii Europejskiej. Liczy, że podgrzewając

napiecie zmusi zachodnich liderów do cofnięcia się. Bo Niemców postraszy się zamknięciem polskiego rynku, USA likwidacją TVN, a pozostałych twardą postawą w sporze z prezydentem Łukaszenką. Co będzie kiedy oni też zechcą „zagrać ostro” i tym razem ukarać bezczelnego „koniokrada”?

Źródło: Trybuna.info